

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 11

Włocławek, 11 listopada 1945 r.

Cena 2 złote

A gdy ludzie spali...

Po nagrzaney słońcem roli idzie siewca. Ze zgrzebnej plachty ufną łłonią błogosławione rzuca ziarno. Złocisty deszcz pszeniczny w spulchnione pługiem spływa zagonny. Modlitewne skupienie siewcy już w dali przyszłych żniw bogaty widzi plon: rozfalowane, szumiące ciężkim kłosem morze czystej pszenicy. Siewca zrobił wszystko, co doń należało. Teraz ludziom przypada trud czujnego doglądu. Ale współpracownicy gospodarza zasnęli snem wygody i lenistwa.

A gdy ludzie spali...

Wróg rolnika skorzystał z braku ludzkiego dozoru. Na uprawioną rolę nasiał kłokół. Z przerażeniem dostrzegli to pracownicy, gdy zielsko bujnie już wzrosło. Uniesieni niewczesną gorliwością chcieliby je wyrwać. Roztropność i spokój gospodarza wstrzymuje ich. Dopiero w znoyny czas żniwa oddziela złe od dobrego. Pszeniczne snopy złożą w stodole, a kłokół spala na stosie.

Jakież myśli kryje w sobie ta przypowieść?

Prawdy w niej zawarte raczył nam odkryć sam Bóg-Człowiek.

Siewcą jest Syn Boży, który zstąpił na ziemię, by na niej jako na roli zasiewać w duszach ludzkich zdrowe, pszeniczne, czyste ziarno **prawdy i dobra**. Ogrzewa je słonecznym ciepłem Bożej miłości, aby wzrosło w przeobfity plon świętego życia.

To jedna prawda życia zawarta w tej przypowieści. Drugą jest wskazanie na źródło zła.

Kto rzucił w serce ludzkie kłokół grzechu?

Nieprzejazny człowiek to uczynił — podaje Chrystus Pan w przypowieści. Nieco dalej sam w Ewangelii wyjaśnia: A nieprzejazny, który kłokół nasiał jest diabeł.

Z przerażeniem i grozą patrzy-

EWANGELIA

na 25 niedzielę po Ziel. Świątkach.

W on czas powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść:

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłokół między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłokół. A przystąpiwszy słudzy gospodarcy, rzekli mu:

— Panie, czyś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Skąd tedy kłokół ma?

I rzekł im:

— Nieprzyjazyń człowiek to uczynił.

A słudzy rzekli mu:

— Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go?

I rzekł:

— Nie, byście snąc zbierając kłokół, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rósć, aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwój kłokół, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. (Św. Mateusz, XIII. 24—30).

liśmy na zło brutalnie rozpychające się w czasie wojny. Czy tylko szatan temu winien?

Siew był szatański, współpraca — człowieka. Strzeż skarbu bożych darów: prawdy i dobra, pracować nad ich wzrostem w sobie jest zadaniem naszym koniecznym. Inaczej zło zabija dobro.

Niestety lenistwo ducha, lekceważenie Boskich praw, obojętność wobec deptania ich przez drugich stają się walną, a niedostrzeganą pomocą szatanowi.

Czyż można być obojętnym wobec zła? Ludzie robią to dla świętego spokoju, a stają się współtwórcami piekła na ziemi. **Za mało jest wśród nas świadomości, że istnieją tylko dwie drogi: Boża lub szatańska.** Pośredniej nie ma. Dobitnie wypowiedział tę prawdę Pan Jezus. Kto nie jest za mną — przeciwno mnie jest; a kto nie gromadzi — rozprasza!

I to jest druga prawda Boża tej

przypowieści: **przez naszą obojętność rozrósł się kłokół zła na ziemi.**

Inne jeszcze prawo odsłonił nam tutaj Zbawiciel.

Gdy nienawiść spuściła z łańcucha wszelkie moce piekielne, w Europie zagaściło się od obozów. Najsłachetniejsi jęczeli i marli za drutami. Konali w przerażającej śmierci głodowej skazywani na nią z szatańskim przemwśleniem najdrobniejszych szczegółów. Opryski, uzbrojone w przemoc nowoczesnego bezbożnego, pogańskiego państwa, obcasami wściekłości wbiłali najlepsze głowy w rozmięktą od krwi ziemię. Ogrom buntu podnosił się wówczas.

Gdzież jest Bóg? Czyż On tego nie widzi? Dlaczego obojętnym może na to patrzeć okiem?

Ale na to pytanie wyjęte spod serca wiara pytaniem odpowiada. Kto temu winien — czy nie szatan i zaprzyjazyńiony z nim zły człowiek, który zaczął od obojętności?

A gdy ludzie spali...

Nie Bóg jest twórca zła. On tylko nie odbiera raz nadanej wolności. Może z niej korzystać i nadużywać jej zarówno dobry jak i zły. Złemu pomogli obojętni. Nowocześni Piłaci umywający ręce przed złem, a skazujący Prawdę Bożą na zabicie w sercach ludzkich.

Dlatego zawiadnęło Europą zło, podłość, niskość, pycha, chciwość i ucisk.

A gdy ludzie spali...

Straszny jest ten duchowy sen, po którym jeszcze straszniejsze następuje ocknienie się wśród niewypłenionego chwastu grzechu.

Kiedyś Bóg wszystko obliczy: **dobre i złe, każdemu narodowi i każdej osobie szczegółowy przedstawia rachunek obciążający sumienie tą obojętnością wobec zła.**

X. Mirski.

Czy tylko w niedzielę?...

W czasie mojej wędrówki w okresie przedwojennym po szkołach warszawskich, zauważyłam w jednej ze szkół w kronice taki napis: „Tej, która z dnia powszedniego uczyniła niedzielę“. Dedykacja ta poświęcona była kierownicze szkoły, w której dzięki jej pracy panowała bardzo miła prawdziwa świąteczna atmosfera.

Atmosfera niedzielna, — zdajemy sobie sprawę, że jest inna, niż

w dzień powszedni. Coś jakby ze sfer niebiańskich drga w powietrzu, — coś mówi i śpiewa o Bogu, cała przyroda w holdzie i służbie Panu stroi się w kwiaty i w zielen, lub śnieżno-białą szatę.

Człowiek stara się dostroić do tego koncertu przyrody, jest jakiś inny, — stara się i zewnętrznym wyglądem i wewnętrzną treścią, wydatnie specjalny, świąteczny nastrój.

Z życia naszej diecezji

SKULSK. Dzień 28 października — święto Chrystusa-Króla — był uroczystości obchodzony w naszej parafii. O godz. 11 przed południem odprawiona została suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Na nabożeństwo przybyły miejscowe organizacje ze sztandarami jak: Straż Ogniowa, harcerze i Kółko Rolnicze.

Kazanie okolicznościowe na temat: Królowanie Chrystusa-Króla w rodzinie wygłosił miejscowy proboszcz ks. J. Kwiatkowski.

Po południu w sali Straży Ogniowej odbyła się uroczysta Akademia ku czci Chrystusa-Króla, na program której złożyły się: pieśni religijne wykonane przez miejscowy chór kościelny pod batutą p. organisty, deklamacje i referat ks. Leszczyńskiego. Na zakończenie odegrano sztukę teatralną p.t. „Bóg jest“. Dochód z Akademii przeznaczono na prasę katolicką.

K. Leszczyński.

LUBRANIEC. W dniu 28 października lubrańszczanie przeżywali podniosłe chwile, obchodząc uroczystości po 6-ciu latach przerwy święto Chrystusa-Króla.

Chcąc rozpocząć królowanie Chr. P. od własnych serc, wszystka młodzież gimnazjalna przystąpiła do Stołu Pańskiego, a za przykładem tej poszły dzieci ze szkoły powszechnej oraz liczne szeregi dorosłych.

Po uroczystej sumie z wystawieniem N. Sakr., którą odprawił ks. infułat Kuźmiński, odchyła się procesja naokoło kościoła. Uwieńczeniem natomiast święta była uroczysta akademia ku czci Chrystusa-Króla. Na całość akademii złożyły się: pouczający referat prof. Czarneckiego, piękne występy chóru kościelnego „Lutnia“ i chóru gimnazjalnego, obrazek sceniczny z życia P. Jezusa w wykonaniu dzieci z przedszkola i uczenie Sióstr, deklamacje zbiorowe młodzieży gimnazjalnej, ministrantów i uczennic szkoły powszechnej, oraz sztuka sceniczna w wykonaniu młodzieży parafialnej.

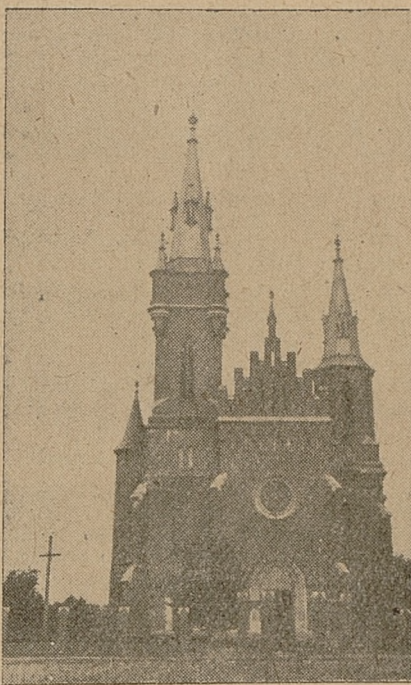
Całość wywarła głębokie i niezapomniane wrażenie na publiczności, tak dzięki swej bogatej treści, jak pięknemu wykonaniu, a szczególnie dzięki umiejętnej dekoracji.

Sala Domu Ludowego okazała się za małą, mimo że dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej akademii powtórzoną na drugi dzień w poniedziałek z tą zmianą, że referat dla młodzieży wygłosiła S. Serafina.

Wszystkim współpracownikom, zarówno dekoratorom, jak i biorącym czynny udział, a szczególnie S. Serafinie, którzy przyczynili się do uświetnienia tej manifestacji ku czci Chrystusa-Króla należy się serdeczna podzięką. Oby tego rodzaju występy miały w naszej parafii jak najczęściej miejsce.

X. S. Juniak.

CHELMICA WIELKA. Kościół parafialny w Chelmicy Wielkiej pod wezwaniem św. Jakuba, wykończony w 1918 r. przez ks. proboszcza Anton. Klimaszewskiego, przez swoje położenie nad pełnym uroku jeziorem oraz swe oryginalne wykonanie posiada wyjątkową siłę atrakcyjną, która w czasie niewoli przyciągała dziennie gromady nawet niemieckich miłośników piękna.



Świątynia ta posiada inny jeszcze godny szczególnej uwagi skarb wielki, a mianowicie cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, którego ozdoby stanowią liczne wota, jako dowody wdzięczności za otrzymane łaski.

Braki jednak wewnątrz świątyni są duże, a przede wszystkim niema organów. Dlatego zwraca się obecny administrator kościoła O. Józef Boratyn OSC. z apelem do wszystkich miłośników piękna i sztuki, a przede wszystkim do miłośników Marii o pomoc choćby najmniejszą ofiarą pieniężną czy materialną na ludowe organy, których koszt wynosić będzie 600.000 zł.

Za ofiarodawców będzie odprawiona przed cudownym obrazem msza św. w każdą pierwszą sobotę miesiąca przez cały rok. Ofiarę można składać pod adresem Urząd Parafialny Chelmica Wielka, poczta Fabianki, pow. Lipno.

Myśl jakoś łatwiej szybuje w przestworza, czegoś się pragnie innego, niż na codzień, człowiek jest lepszy, — bardziej skłonny do ustępstw, — bardziej uroczysty.

A potem znów wszystko idzie po staremu. Szarzyzna życia. Pogoń za chlebem. Troska o byt. W tej pogoni człowiek zatracą się, — nie widzi nic dookoła, nie słyszy, — myśl jego przyziemna nie ma sił wzbić się nad poziom materialnych spraw i kłopotów. Nie ma się na nie czasu, nie ma czasu, aby nawet westchnąć do Boga.

Czy to dobrze? Czy nie możnaby tak ułożyć życia, aby z dnia powszedniego uczynić niedzielę? Czy i w dzień powszedni nie należałoby w ogniskach domowych stworzyć atmosfery radości, czy nie należałoby tej atmosfery przenieść do naszych terenów pracy, środowisk?

Czy w dzień powszedni muszą być klótnie, przekleństwa, zgorszenia, a Bóg jest tylko od święta? Czy tak wygląda nasza postawa chrześcijańska, że stroimy się w chrześcijaństwo tylko na niedzielę? W dzień zaś powszedni jesteśmy gorzej, niż poganami, bo nie mamy czasu, aby choć jedną myśl poświęcić Bogu, a postępowanie nasze odbiega o tysiące mil od przykazań bożych.

Spróbujmy więc i my z dnia powszedniego zrobić niedzielę. — Nie w znaczeniu wieczystego próżnowania — broń Boże!

Chodzi o to, aby czyny nasze, myśli nasze, dążenia zgodne były z zasadami naszej wiary, — chodzi o to, abyśmy w walce i trosce o chleb powszedni nie poświęcili wszystkim naszych myśli i dążeń, żebyśmy mieli czas pomyśleć o Bogu, o naszych bliźnich, — żebyśmy mieli czas uśmiechnąć się do naszych dzieci, — wytworzyć wokół siebie w tak zwany dzień powszedni — niedzielą atmosferę.

Maria Woźnicka.

„Ofiarując Bogu wszystkie swoje strapienia, Bóg doświadcza swoich wiernych, doświadcza ich nawet i srodze, jak Hioba, któremu psy własne lizały rany bolące, lub jak Azariasza, na którego zesłał ślenotę. Ale Bóg wie, co robi i wiernych swoich potrafi za to wynagrodzić“ (Henryk Sienkiewicz: Szkice węglem).

„Opatrzność chce i obmyśla wszystko tak, jakby było najlepiej, ale zostawia ludziom wolę, ci zaś często nie chcą iść za tem, co im przeznaczono i dlatego tylu jest nie-szczęśliwych“ (Henryk Sienkiewicz: Rodzina Połanieckich).

Spółeczność rodzinna

Nasze artykuły o człowieku

Dziesięć pierwszych artykułów, w dziale „Ład w myślach” poświęciliśmy człowiekowi. Jesteśmy bowiem przekonani, że człowiek po Bogu zajmuje w świecie naczelne miejsce. I dlatego, chcąc świat uporządkować, doprowadzić go do ładu Bożego, trzeba mieć zdrowy pogląd na człowieka.

Zadanie to, wypełniliśmy o tyle, że możemy posunąć się krok naprzód w naszej drodze. A droga to niemała. Boć wiadomo nam z artykułu p. n. „Biada człowiekowi samemu”, że człowiek jest istotą społeczną. Jako taki tworzy on **społeczność rodzinną**, prowadzi życie obywatelskie, życie zawodowe, życie gospodarcze, życie międzynarodowe i życie nadprzyrodzone.

Dla całości obrazu musimy zająć się wszystkimi sprawami życia ludzkiego. Bo dopiero całkowity ład w myślach, da nam możność poprawnego wypowiadania się o współczesnych sprawach.

Skolei więc zajmujemy się w szeregu artykułów **społecznością rodzinną**, i wiążącym się z nią małżeństwem, oraz prawami i obowiązkami życia rodzinnego.

Prawdziwa społeczność

„Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołę, uczącą nas myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić” (kodeks społeczny).

W życiu człowieka i w ustroju życia społecznego rodzina jest **społecznością najstarszą, najpierwszą i najpotrzebniejszą**.

Zakłada ją człowiek idąc za popędem swej natury. Można powiedzieć, że rodzina jest **społecznością naturalną**. Ponieważ zaś natura ludzka jest dziełem Boga, stąd wszystkie naturalne dążności człowieka, są wyrazem praw, nadejnych człowiekowi przez Boga. A więc i rodzina — już przez samą naturę ludzką — jest dziełem Boga.

Rodzina, choć jest tak mała, to jednak jest prawdziwą **społecznością**.

Obejmuje ona **społeczność małżeńską**, która wiąże małżonków, oraz **społeczność rodzicielską**, łączącą rodziców i dzieci, zrodzoną z tego małżeństwa. W pojęciu katolickim rodzina obejmuje też dzieci przybrane i służbę domową.

Głową rodziny jest **ojciec**, a wspólniczką zwierzchnictwa domowego — **matka**. Rodzice tworzą **władzę rodzinną**, wyposażoną w obowiązki i prawa, starsze i wyższe od wszelkich praw ludzkich.

Rodzina ma właściwy sobie cel, którego nikt poza nią nie zdoła osiągnąć; usiłowano wprawdzie zastąpić rodzinę przez przytulki państwowe i przez hitlerowskie „fabryki rasowych ludzi” — wiemy jednak, że tylko powiększyły tłumy dzieci błakających się bez opieki, i stworzyły zawód opłacanych przez państwo prostytutek.

Tylko rodzina posiada właściwe sobie **dobro rodzinne**, które można osiągnąć przez współżycie w rodzinie; a jest nim duch wspólnoty rodzinnej, miłości, bliskości, darów ciała i ducha.

Rodzina posiada swoich **członków: rodziców**, wyposażonych we wszystkie dary ciała, poddanego kierowniczej woli Boga, ojcowski rozum, roztropność i matczyne serce. **Potomstwo** — to owoc uległej Bogu służby ciała i współpracującego z człowiekiem — przez dar duszy — Boga. Ku tym celom rodzina posiada wszystkie **środki**, konieczne i wystarczające, aby dobro **społeczności rodzinnej** w pełni osiągnąć. Rodzina ma nierozważalne prawo do wszystkich tych środków tak dalece, że pozbawienie ich przez kogokolwiek jest zwykłym gwałtem.

Rodzina jest społecznością najstarszą

Jeszcze nie istniała żadna **społeczność** na świecie, ani naród, ani państwo, a już istniała rodzina. Pierwsze prawa swoje otrzymała

ona od natury ludzkiej, czyli od Najwyższego Stwórcy tej natury — Boga. Nie mogła więc rodzina wziąć swych praw ani od narodu, ani od państwa.

Chociaż jest ona najmniejszą **społecznością**, to jednak jest **najpierwszą i najważniejszą społecznością**. Jest najpierwszą, gdyż powstała przed każdą inną. Jest najważniejszą, bo bez rodziny żadna inna **społeczność** powstać nie może. Nie ma takiego narodu, ani takiego państwa, które mogłoby obyć się bez rodziny. Gdy zniszczyje rodzinę, rozbita przez wroga mu prawo, lub też niemoralność, powoli kona naród i słabnie siła państwa. Dzieje pouczają, że od zdrowej i zwartej rodziny zależą też losy i narodu i państwa.

Człowiek a społeczność rodzinna

Człowiek odczuwa wewnętrzną potrzebę współdziałania z zadaniami rodziny.

Jako istota towarzyska i społeczna człowiek odczuwa w sobie naturalne dążenie do współżycia rodzinnego. Może, choć nie musi, iść za potrzebą życia rodzinnego, może pójść za głosem powołania **małżeńskiego**.

A prawo człowieka do założenia **społeczności rodzinnej** jest tak silne, że „żadna ustawa ludzka nie może odjąć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa, ani ścięć głównego celu, który od stworzenia świata powaga Boska wytknęła małżeństwu: „Rośnijcie i mnożcie się”.

Tą drogą powstaje rodzina — **społeczność domowa**, maluchna wprawdzie, lecz rzeczywista i to starsza od każdego ustroju państwowego.

Tu rodzi się człowiek i naród, tu uczymy się współżyć z ludźmi, tutaj też uczymy się kochać Boga.

Rodzina jest łącznikiem między człowiekiem, narodem, Państwem i Bogiem.

X. S. Wyszyński.

W ubiegłym tygodniu, we Włocławku odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru jednostce wojskowej pontoniarzy, którzy po sforsowaniu Wisły i umożliwieniu zdobycia Warszawy, w marszu na zachód przeszli przez Wartę, Odrę i Szprewę dotarli do Berlina. Naczelnym Wódz Wojska Polskiego marszałek Rola-Żymierski nadał temu pułkowi tytuł „Warszawski” i odznaczył go Krzyżem Gruwaldu III kl. Na uroczystości pułkowe przybył generał broni Świerczewski, bohater z nad Nissy. Uroczystość rozpoczęto mszą św. polową, poczem nastąpiło wręczenie sztandaru i defilada. W związku z powyższym podajemy w numerze dzisiejszym kilka zdjęć z tych uroczystości.

Redakcja.

Dopuszczcie rósć

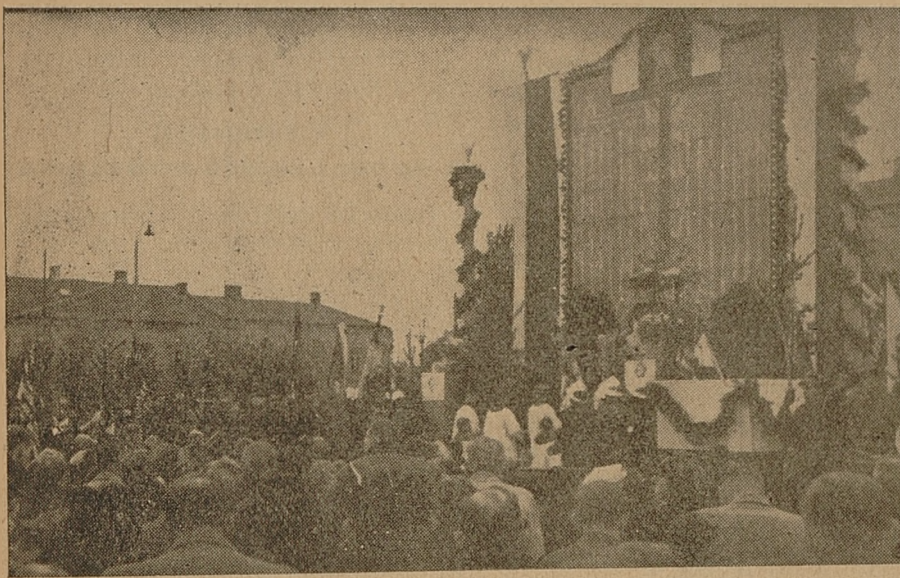
Siewco ewangeliczny! Siałeś dobre ziarno.
W serca swoich słuchaczy przed lat tysiącami,
Wszedło bujnie. Lecz czemu łan Twojej pszenicy
Nie jest czysty? Czemu go brzydki kąkol plami?

Nie żałowałeś przecie łask Swoich bezmiaru,
Słońca Swojej miłości, rajskich natchnień rosy;
I czemuż jednakowo zawsze błękitnieją,
Zarówno nad złym, jak i nad dobrym niebiosy?

— Dopuszczcie rósć obojgu aż do czasu żniwa,
A wtedy żeńcy dla mnie pszenicę zgromadzą,
Gdyby chwast teraz rwano, padnie uszkodzona —
W dzień żniwa kąkol zbiorą i w piec go podadzą.

Tak w dzień sądu, o Panie, postawisz przed Sobą
Złych, co żyli bezkarnie, dobrych, co cierpieli —
Żli będą z przed Oblicza Twego odrzuceni,
Dobrzy podadzą w Niebios Królestwo weseli.

A. K.



Msza św. na Placu Wolności celebrowana przez ks. kapłana W.P. mjra Zawadzkiego.
MOMENT PODNIESIENIA. (Fot. K. Dowmont).

DZISIAJ 11 LISTOPADA

25 niedziela po Ziel. Świętkach

11 listopada — niedziela — św. Marcina
13 listopada — wtorek — św. Stanisława
Kostki
14 listopada — środa — św. Józefa
16 listopada — piątek — M. B. Ostrobramskiej
17 listopada — sobota — św. Grzegorza.

| | | |
|---------------|-----|----|
| Lubelska | 17 | 26 |
| Lwowska | 4 | 3 |
| Łomżyńska | 12 | 20 |
| Łódzka | 112 | 52 |
| Łucka (Wołyń) | 3 | 3 |
| Płocka | 28 | 31 |
| Podlaska | 14 | 12 |
| Poznańska | 9 | 7 |
| Pińska | 1 | — |
| Sandomierska | 7 | 4 |
| Katowicka | 30 | 14 |
| Tarnowska | 5 | 14 |
| Warszawska | 24 | 13 |
| Wileńska | 1 | 7 |
| Włocławska | 147 | 75 |
| Wojskowa | 11 | 13 |
| Gdańska | 1 | — |

Razem 737 583

Do tych liczb należałoby dodać zakonników polskich, których zmarło w Dachau 108, a uratowano 211.

Rzecz wiadoma, że liczby te są niepełne, że należy do nich dodać wielkie ofiary obozów w Oranienburgu, Oświęcimiu, Stutthofie, więźniach polskich itd.

Przed wojną pracowało w Polsce około 10 tysięcy księży rzymsko - katolickich. Ogromne żniwo w spustoszonej przez wojnę Polsce, ma naprawdę robotników mało.

Duchowieństwo polskie w Dachau

Dotychczas nie mamy pełnego obliczenia strat osobowych Kościoła katolickiego w Polsce. W jednym tylko obozie w Dachau przeżywało do dnia 29. 4. 1945 r. przeszło 1600 księży i zakonników polskich.

Z pobieżnych obliczeń wynika, że w Dachau zmarło przeszło 800 polskich księży, uratowano przeszło 700.

Udział poszczególnych diecezji w tej daninie cierpienia i krwi jest następujący:

| | Zmarło | Uwoln. |
|---------------|--------|--------|
| Chełmińska | 34 | 45 |
| Częstochowska | 38 | 22 |
| Gnieźnieńska | — | 63 |
| Poznańska | 223 | 127 |
| Kielecka | 5 | 9 |
| Krakowska | 11 | 13 |

Z życia świętych

Św. Stanisław Kostka

(13 listopada)

Św. Stanisław Kostka urodził się w 1550 roku w Rostkowie koło Przasnysza. Jako syn kasztelana zakroczymskiego, mógł Stanisław pójść drogą najwyższych ziemskich zaszczytów i dostatków. Nie tego jednak pragnął jego serce. Nad ziemskie rozkosze przenosił szczęście wieczne.

Znamiennym rysem jego dzieciństwa było, że nie znośił żartów nieprzystojnych, klątw i słów ohełzywych. Odezwany on to tak głęboko, że mdlał, gdy słowa takie usłyszał. Niezwykłą wrażliwość miał już od dziecka; kiedy na dworze kasztelana zakroczymskiego odhływały się ucztę, musiał on nieraz prosić gości, by byli powściągliwi w mowie, przez wzgląd na młodszego syna.

W czernastym roku życia wyjechał Stanisław wraz ze starszym bratem Pawłem do Wiednia na naukę. Mimo próśb i ostrzeżeń św. Stanisława, wynajął brat jego mieszkanie w domu pewnego heretyka i zaczął z swymi towarzyszami wieść życie wesole, a nawet hulawcze. Co gorsza — starano się nakłonić do tego Stanisława. A gdy nie pomagały namowy, usiłowano zmusić go do tego przemocą, a nawet hito go.

Mimo tych doświadczeń młodzieniec przejmował się coraz żywiej myślą oddania się Bogu na służbę. Pragnął gorąco wstąpić do Towarzystwa Jezusowego. Kiedy w 1566 r. ciężko zachorował i napróżno prosił brata o sprowadzenie kapłana z Sakramentami świętymi, Pan Bóg, za pośrednictwem św. Barbary, patronki dobrej śmierci, zesłał swego anioła, który udzielił choremu Komunii świętej.

Ponieważ ojciec nie dał zezwolenia na to, aby Stanisław poświęcił się służbie Bożej, woląc jednak wyraźnej woli Bożej, młodzieniec opuszcza potajemnie Wiedeń i w żebraczych łachmanach wyruszył do Bawarii, do prowincjału OO. Jezuitów. Ten pozwolił Świętemu pozostać chwilowo w zakonie, aż do nadejścia odpowiedzi od ojca. Przydzielony został do posług w kuchni, z czego był bardzo zadowolony.

W 1567 roku nadeszło zezwolenie ojcowskie i św. Stanisław został przyjęty do nowicjatu OO. Jezuitów w Rzymie. Zwracał uwagę na siebie swoją niezmierną pokorą i świętobliwością życia. Zakonnicy starali się być na Mszy św., kiedy do niej młody święty służył, by się budować jego pobożnością i skupieniem i prosić go o modlitwy.

Po dziesięciu miesiącach nowicjatu, w 18 roku życia, 9 sierpnia 1568 roku, Stanisław zachorował na lekką febrę. Kładąc się z rozkazu przełożonych do łóżka, Święty był przekonany, że z choroby tej nie podniesie się więcej. Życzeniem jego było dostać się do Boga. Od dawna marzył o tym, żeby umrzeć w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Życzenie jego się spełniło. Dnia 14 sierpnia wieczorem znacznie mu się pogorszyło; zaczął więc odmawiać różaniec, a potem odmówił wraz z obecnymi modlitwy za konających. Następnie w duchu pokory prosił, żeby mu pozwolono umrzeć nie na łóżku, lecz na ziemi. Ojcowie spełnili jego życzenie.

Rano w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny oddał Bogu czystego ducha. Na chwilę przedtem powiedział obecnym, że widzi Matkę Najświętszą, która przyszła zabierać go do nieba.

Św. Stanisław Kostka jest patronem młodzieży polskiej.

Dla naszych dzieci**Mglista jesień**

Przyszła jesień pochmurna i mglista,
 żółte liście spadają gromadnie,
 pustym polem wiatr przelata, śwista,
 aż pod lasem w chojarach zapadnie.

Dym się smaży, kłębi na wygonie,
 zziębły pasterz ziemniaki tam piecze,
 a chrust z trzaskiem na ognisku płonie,
 i tak wolno, wolno czas się wlecz...

Słońce rzuca skąpy blask z za chmury,
 kruk przelata, nad polami kracze
 i w oddali ginie, czarnopióry...
 Jakże z wiosną było tu inaczej!

W. D.



Końcowy moment przemówienia gen. Świerczewskiego.
 HYMN NARODOWY. (Fot. K. Dowmont).

Mały Jezus i duży zbój

(Według Ewy Gętko)

Szła Najświętsza Panienka przez las późnym, jesiennym, listopadowym wieczorem. Ciemno i zimno, tak zimno, że mały Jezus niesiony przez Panienkę na rękę drżał cały, mimo iż Matka otulała Dziecinę w ciepłe chusty, jak mogła.

Noc robiła się coraz ciemniejsza, las coraz więcej gęsty, zimno dokuczało coraz więcej. Nagle w dali błysnęło światło. Najświętsza Panienka skierowała swe kroki w stronę światła i po chwili stanęła przed małą chatką. Zapukała do drzwi.

— Kto tam? — odezwał się głos kobiety.

— Podróżni. Wpuście nas dobra kobieto! — odpowiedziała Matka Boża.

Otworzyły się drzwi.

— Wchodźcie prędko i zaraz schowajcie się. Mój mąż jest strasznym zbrojnym i wszystkich ludzi zabija. Prędko chowajcie się za piec!

W izbie w niecce parowała gorąca woda, a obok w kolebce leżał kilkuletni chłopiec, błydy bardzo i zapłakany.

— Co jest temu dziecku? — pyta Matka Boska.

— Sparaliżowany. Chodzić nie może i ręce także bezwładne. Wiedocznie kara Boża za wszystko to zło, co mąż mój ludziom wyrządził...

— Pozwólcie mi moje dziecko wykąpać w tej wodzie — prosi Panienka Najświętsza. — Dziecina zmarła bardzo w czasie podróży.

Po chwili na skutek zgody kobiety, mały Jezus kąpał się w niec-

ce. Gdy kąpiel była skończona, Matka Boska wydała kobiecie rozkaz.

— Teraz w tej samej wodzie wykąpie swego syna.

Żona zbrojnego wykonała polecenie, a gdy tylko kąpiel była skończona, syn jej wyzdrowiał i zaczął biegać po chacie.

Po pewnej chwili do drzwi ktoś zapukał

— Chowajcie się! — szepnęła w przerażeniu kobieta. Mąż mój wraca!

Matka Boska nie schowała się jednak. Przygarbiona do siebie Jezuska oraz syna zbrojnego i czeka.

Zbój wszedł do chaty. Gdy tylko ujrzał ludzi podniósł swą straszną pałkę nabitą gwoźdźmi, chcąc Matkę Bożą i Jej Synka zabić.

— Przebacz mi! Daruj! — krzyknęła rozpaczliwie kobieta. — Spójrz twój syn zdrowy, biega. Ci święci ludzie przywrócili mu zdrowie!

W tej właśnie chwili mały Jezus wyszedł na środek pokoju, trzymając za rękę uleczonego chłopca.

Zbój widząc to, zatrzymał się, opuszczając wolno rękę z maczugą i nagle z płaczem padł na kolana, wołając:

— Och, ja nieszczęśliwy! Zabijałem, kradłem, nie znałem litości i nagle doznałem takiej łaski!

— Twój syn — odparła Matka Boska — nie był winien twych zbrodni i dlatego spotkało go miłosierdzie Boże. Popraw się i więcej z wdzięczności dla Boga nie grzesz.

Następnego dnia, gdy słończko wstało po zimnej nocy, Matka Boska wyszła wraz z małym Jezusem z chaty zbrojnego.

Poszła dalej swą drogą szukać złych i dobrych ludzi.

Od tego czasu zbój też przestał napadać. Wyprowadził się z lasu i poszedł z żoną i synem w odległą stronę, gdzie wiódł życie uczciwego człowieka.

Jesienne głosy

W mgieł oparach
 drzemie łąka,
 w wierzb konarach
 wiatr się błąka,
 a gdzie wąska
 rzeki wstęga,
 coś ci kląska,
 coś ci gęga,
 babim latem
 oczy zwodzi:
 to ta jesień
 światem chodzi!

E. K.

Dla młodych matek**Poddaj się swemu zadaniu**

W piątym i szóstym miesiącu ciąży kielkują w płodzie zdolności spostrzegania i pojmowania kształtu, barwy, wagi, czasu, liczby i dźwięku. rozwijają się organy wszystkich zmysłów. Okres ten jest bardzo ważny.

Kobieta winna w tym czasie dążyć do samodzielności w myśleniu i w działaniu, rozwijać w sobie siłę charakteru. To, co w tym okresie było przedmiotem jej pragnień i tęsknot, to stanie się także przedmiotem tęsknot jej dziecka. W ręku mądrej matki spoczywa możliwość przekazania dziecku najpiękniejszego dziedzictwa duchowego. Zaden posiew nie daje tak pięknego plonu, jak posiew duchowy, rzucony w duszę dziecka jeszcze przed jego narodzeniem.

W siódmym miesiącu powstają zadatki twórcze i estetyczne, zmysł dla rzeczy wniostych, dla piękna, naśladowania, humoru i t.p. Jeśli rozsądna matka przepełni duszę swoją takimi właśnie sprawami, to w tym okresie oddaje dziecku swemu osobliwie cenne usługi.

Osmy i dziewiąty miesiąc to czas kielkowania uczuć miłości i

uczuć religijnych. Tęsknota zwrócona wzwyż, nadzieja, cześć dla Najwyższego, miłość bliźniego, współczucie i miłosierdzie — oto rysy duchowe, które w tym czasie kielkują i które należy odpowiednio wspierać.

Jeśli, młoda matko, pojmujesz całą doniosłość swego zadania, jeśli rozumiesz, czym jesteś w czasie ciąży dla swego dziecka, to poddaj

się całą duszą swemu wielkiemu zadaniu i staraj się pojąć cały ogrom piękna, spoczywający w pojęciu macierzyństwa.

Ale nie dość na tym. Z tej prawdy, która stała się prawdą twoją, uczyni radosną nowinę i zanieś ją tym matkom, które o niej jeszcze nie wiedzą.

Dr. Allen.



OSTATNIA EWANGELIA.

(Fot. K. Dowmont).

A TARSKI***Z dni mąk i chwały***

4)

— Gdzie masz furmana? Niech zaprzęga konie! — nowe polecenie rzucił groźny herszt.

Konwojowany przez dwu żandarmów powlokłem się na wieś po woźnicę. Ledwie go odszukałem, tak się ze strachu zaszył w stodole. Gdy wróciłem, już gromadka naszych, obstawiona policją stała gotowa do drogi.

— Dużo też Niemców zleciało na ten napad?

— Będzie jakich pięćdziesięciu.

— I chłopców nie złapali?

— Nie. Najwięcej drżeliśmy o Zenka. Zamknął się w młynie, a tu wszystkie przejścia obstawione, nawet grobla. Jeżeli będzie chciał tamtędy uciekać na łąki — wpadnie im w ręce. Szczęściem Zenek czy to zobaczył, czy przeczuł, więc jak stał w ubraniu, buch! koło turbiny po pas przez wodę do Rembielici. Na łąkach spał Bolka. Aż tam doszedł ich krzyk Wandy.

— Bolek, rany Boskie! Wandę katuja! — Lećmy na pomoc!

Ledwie mu Bolek wytłumaczył.

— Stój! Tam ich cała chmara. Nic nie zrobimy, a sami wpadniemy.

Nad ranem przystali wywiad, który nam doniósł, gdzie w nocy przebywali i co teraz robią.

— Więc dziewczyny zamknęli w areszcie w Opatowie. Może je przecież puszcza?

Pan Łukowski nasrożył wąsy.

— Te łotry, te oprychy, te bandyty? — sapał. — To są skończone szubrawce! Jeszcze w drodze znęcali się nad nami.

— Jakto — nad nami? — to i pana wzięli?

— A jakże! Z córką. Tylko dzięki wstawiennictwu żandarma Czecha, który nas poznał przy wysiedlaniu z Opatowa, zgodzili się mnie puścić. Ale noc całą zamienili na piekło. W ciemnej, zimnej piwnicy dygotał się cali. Co pewien czas wyprowadzali któregoś z nas. Pierwszy poszedł p. Józef, potem nastąpiło badanie Wandzi. Ustawili ją pod płotem. Ten sam gestapowiec krzyczał, latał, wściekał się

nad nią, doskakiwał i bił. W pewnym momencie wdarły się do piwnicy głuchoe odgłosy strzałów. Niedługo potem łotr ten wpadł do nas, wywłókł Lonię i znowu powtórzyły się te same, piekielne sceny. Przystawiłem ucho do zakratowanego, niskiego okienka.

— Słyszałaś strzał? — Niemiec krzyczał pochylony nad Lonią, stojącą pod płotem. — Twoja siostra już zabita. Powiedz, gdzie macie to radio, bo jeżeli się nie przyznasz — i ty zginiesz.

Lonia zbitym głosem powtarzała cicho.

— Nie mieliśmy żadnego radia.

W poszarpanym ubraniu wrzucił ją napowrót do piwnicy. Wandzi ani pana Józefa z nami nie było. Byliśmy przekonani, że już nie żyją. Dopiero nad ranem szepnął nam jakiś żandarm, że jęczą w drugiej piwnicznej celi.

Realizm proboszcza nie pozwalał zwlekać z działaniem.

— Trzeba je na gwałt stamtąd wydostać.

— Dziś jeszcze pan Łukowski pojedzie do znajomych. Ale czy się to uda, czy się uda?... Niestety wy ojciec zakończył głucho.

U stóp Twych...

U stóp Twych świętych, o Panie nad Pany,
w Twojej świątyni, przed Twoje ołtarze,
w dzień Twego święta. Królu ukochany,
składamy Tobie nasze serca w darze —
weź je, o Panie, w Twoje dłonie czyste,

Króluj w nich, Chryste!

Na nasze grody, wioski i domy,
na wszystko polskie i nasze kochane,
ześlij, o Panie, znak łaski widomy —
na tych, co cierpią, na dusze zbłąkane
zlej Twej dobroci blaski promieniste,

Zlituj się, Chryste!

Pozwól nam wytrwać, Panie, do końca
i być poddanym Twojej świętej woli,
pod krzyżem złożwć udręczone serca,
smutek, zwątpienie i wszystko, co boli.

Za dni rozpacz — szczęście wiekuiste
daruj nam, Chryste!

H. Żychlińska.

W kraju i zagranicą

Wincenty Witos

Wódz ruchu ludowego w Polsce, kawaler orderu „Orla Białego“, kawaler „Krzyża Grunwaldu“ I klasy, kilkakrotny premier Rządu Rzeczypospolitej, b. więzień brzeski, b. więzień z okresu okupacji hitlerowskiej zmarł 31 października b. r. po przeżyciu 72 lat. Pogrzeb odbył się na koszt państwa, ponieważ ostatnio zmarły pełnił funkcję pierwszego wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej.

„Ubył Polskę — twierdził w depeszy prezydent Bierut — człowiek niepospolitego ro-

zumu i doświadczenia w chwili, gdy tak bardzo był potrzebny jego udział w kierownictwie polityką Polski. Do żałoby Polskiego Stronnictwa Ludowego przylączają wszyscy dohrzy Polacy swą żalobą po wielkim synu Ojczyzny“.

Nowe krematorium

niemieckie znaleziono w Warszawie przy Al. Szucha 12/14. Wizja sądowa ujawniła znaczną liczbę kości ludzkich pośród olbrzymich stert popiołu, pozostałego po spaleniach trupów. Na podstawie danych, ustalonych przez świadków, stwierdzono, że w tym nowo odkrytym miejscu kaźni zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Ku czei Chrystusa Króla

odhyła się w Poznaniu wielka akademicka Placu Wolności w obecności J. E. ks. kardynała prymasa Hlonda i wojewody poznańskiego dr. Widw. Wirskiego. Ks. Kardynał Hlond w przemówieniu swym powiedział, że „odwiecznym dążeniem polskiego ludu katolickiego była ludowe państwo polskie, oparte na sprawiedliwości i wysokiej moralności. Lud polski gotów jest oddać wszystko dla dobra Rzeczypospolitej, gdyż ten lud chce czuć się współgospodarzem Ojczyzny, odpowiedzialnym za jej losy“.

Części ciała

zdrowych Polek przeszczepiano rannym żołnierzom niemieckim. Fakt ten został stwierdzony przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Badano szereg więźniarek z obozu w Ravensbrück, które zeznały, że zdrowym Polkom wycinano części łopatk, bądź kręgosłupa i specjalny goniacz — gestapowiec bezwzględnie te części przewoził do szpitali niemieckich. Kobiety na których takie operacje przeprowadzano przeważnie były później uśmiercane.

Niemcy chcieli wytruć

żołnierzom sojusznym, co stwierdzono na podstawie dokumentów tajnych znalezionych w niemieckich fabrykach chemicznych. Wyprodukowali specjalną truciznę, której mieli użyć do zatrucia żywności, naczyń i talerzy. Truciznę tę wypróbowano przedtem w obozie pod Berlinem. Więźniom dostarczono 20 listów przesyconych tą trucizną, a w treści zawiadamiających o zwolnieniu z obozu. Więźniowie, rzecz naturalna, po kilka razy brali do ręki taki radosny list, a po pewnym okresie zatruci — umierali.

Minął tydzień naprężonego wy-czekiwania. Biedny ojciec kołatał gdzie mógł: wszędzie drzwi zamknięte; błagał kogo się jeno dało: każdy bezradnie rozkładał ręce: samo wstawienictwo za Polakami grozi obozem. Dopiero po trzech dniach ktoś przywiózł wiadomość, że córki znajdują się w lublinieckim więzieniu. Pojechał tam. Rzeczywiście były, ale nie mógł z nimi ani jednego zamienić słówka. Dowiedział się za to strasznej rzeczy. Lonię zmuszono do połknięcia zabranej przy rewizji domu trucizny, która służyła przeciwko robactwu na drzewach. W straszliwej gorączce trzy dni bezprzytomne biedactwo wiło się w mękach. Młody i zdrowy organizm pokonał jednakże niebezpieczeństwo śmierci.

Wczoraj grobową w domu powiało pustką. Rozpacz zabiła nadzieję: córki wywieziono do Oświęcimia.

Czy dwaj bracia z dalekiej Portugalii zjedzą się z bezdomnymi włóczęgami-braćmi, ukrytymi dziś pod przybranym nazwiskiem, aby na katach, grabieżcach i trucicielach pomścić zniewagę domowego ogni-

ska i wziąć odwet za mękę swoją i innych. Czy za dni pokoju będą mieli tyle świadomości i mocy, aby życiem całym budować obronny wał przed odwiecznym zalewem germańskiej zaciekłości: wielką w sobie Polskę?

Chodzimy w żrącym dymie przygnębienia jak skazańcy lada dzień wyczekujący niechybnego losu. Mimo to rozmawiamy o rzeczach naj-obojętniejszych, aby ukryć, oszukać i zagadać w sobie ten lęk, który w nas bezustanku niewidzialne zapuszcza szpony. Gdy przy drzwiach frontowych zajęczy dzwonek, cali zamieniamy się w słuch.

Po południu na plebanie przyjechał ks. kanonik. Na jego zawsze tak pogodnej twarzy osiadła dziś troska.

— Czy to już?

— Musimy postanowić coś konkretnego — wyjaśnił cel swego przybycia. — Coraz gorsze dochodzą nas wiadomości. Przedwczoraj był u mnie na zwiadach kierownik gestapo.

— I u nas też — dopowiedział proboszcz.

— Gotują nam niespodziankę.

Dostałem wyraźne ostrzeżenie. Trzeba się ratować dla dobra Kościoła i Polski. Zbyt wielką już ponieśliśmy ofiarę w Dachau. 1500 Kapłanów męczeństwem opłaciło wiarę w Boga i wierność dla Polski. Księżu serdecznie bym radził — zwrócił się do mnie — wyjechać do Gubernii. W systemie niemieckiego gnębienia na „ziemiach włączonych“ nie chodzi już o sterroryzowanie nas, albo o unicestwienie naszej pracy, ale o całkowitą zagładę Polaków.

— I Niemcy o tym dobrze wiedzą.

— A co ważniejsza — całkowicie to aprobuja. Pytał raz jeden z nich znajomego lekarza: czemu was Hitler tak nienawidzi? Po wojnie i Francuzi będą, i Holandia będzie, i nawet Belgia będzie, tylko was Polaków i Waszej Polski nie będzie.

— Właśnie! Nie udało się raz i drugi, teraz wreszcie musi ostatecznie nastąpić koniec.

— Poszczególne fakty terroru świadczą o tym niezbicie.

— Dlatego ratowanie swego życia jest naszym dziś obowiązkiem — zakończył kanonik Zawadzki.

Prezydent Truman

wyłosił przemówienie do narodu amerykańskiego, w którym przedstawił zagraniczną politykę St. Zjednoczonych w 12 punktach. Do najważniejszych z nich należą: pkt. 2, który stwierdza, że narody pozbawione praw suwerennych, winny te prawa odzyskać; pkt. 3 — że St. Zjedn. nie zgodzą się na jakiegokolwiek zmiany terytorialne, o ile zmiany te nie nastąpią za zgodą zainteresowanych państw; pkt. 4 — że wszystkie narody, które zdolne są rządzić się same, mają prawo decydowania o formie swego rządu i pkt. 6 — że St. Zjedn. odmówią uznania jakiegokolwiek rządu, narzuconego jakimkolwiek krajowi przez obce państwa.

Komisja badania zbrodni

niemieckich oświadczyła, że w chwili obecnej jest w posiadaniu olbrzymiej liczby dokumentów, która będzie służyła jako dowód w procesie norymberskim przeciwko Hansowi Frankowi, b. generalnemu gubernatorowi w Polsce. Według ostatnich obliczeń podczas 5 i pół lat okupacji zginęło 3 rąk siepaczy hitlerowskich sześć milionów Polaków.

W Chinach

nastąpiło nowe pogorszenie stosunków. W 11 prowincjach chińskich doszło do walk między komunistami a zwolennikami obecnego rządu centralnego.

Pierwsze oddziały

wojska polskie wróciły do kraju z Francji. Około 2000 żołnierzy, w tym 100 oficerów, przybyło do Polski z bronią w ręku, w pełnym rynsztunku.

Hitler zastrzelił się

a jego żona Ewa Braun otrula się w dniu 30 kwietnia r. b. w Berlinie. Stwierdziły ten fakt dochodzenia angielskie, w czasie których zbadano około 50 świadków z najbliższego otoczenia Hitlera. Zgodnie oni zeznali, że po samobójstwie tej pary Goebels i lekarz Hitlera owinęli ciała w prześcieradła, wynieśli na podwórze kancelarii Rzeszy, złożyli do dołu, polali benzyną i spalili.



Wrocław.

Katedra.

Powiesił się na ręczniku

jeden z b. przywódców hitleryzmu, b. przewodniczący niemieckiego Frontu Pracy, dr. Ley, po otrzymaniu aktu oskarżenia. Samobójca zostawił testament, w którym stwierdza, że „narod niemiecki zapomniał o Bogu i stąd powstała dla narodu wielka klęska w postaci przegranej wojny i jej skutków”. Szkoda, że tak późno dr. Ley zrozumiał prawdę, o której w Polsce wie prawie każde dziecko.

Kobiety jako rozpalka

były używane przez Niemców w krematoriach. Niemcy przekonali się na skutek prób doświadczalnych, że ciała kobiet paliły się szybciej i lepiej i dlatego najpierw do pieców lubi na stosy rzucać były kobiety, a dopiero potem rzucać mężczyzn.

Ponieważ w komorach gazowych pomiędzy głowami stojących tłoczonych ciasno ludzi a sufitem pozostawała wolna przestrzeń, więc „praktyczni” Niemcy, aby nie marnować czasu i drogiego gazu, wpadli na pomysł uzupełnienia tej przestrzeni małymi dziećmi. Wrzucali je więc ponad głowy tłumowi tak, jak rzuca się pakunki z rzeczami.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA I DRUKARNIA DIECEZJALNA

Wrocław, ul. Brzeska 4

POLECA:

Teologia moralna

część I, tom I. — ks. d-ra A. Borowskiego — Prof. Uniw. Warszawskiego
Cena zł. 150.—, za zaliczeniem pocztowym — zł. 160.—

Stolica Apostolska a świat powojenny

dra Stefana Zuzelskiego — cena 45.— zł, za zalicz. pocztowym zł. 55.—

Zbiór modlitw i pieśni Kościelnych

ks. dr. W. Szafrński — cena 10.— zł, za zaliczeniem pocztowym zł. 13.—

Katechizm Rzymsko-Katolicki

ks. dr. W. Szafrński — cena zł. 5.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 6,50

Zadrgały serca

St. Karolak — zł. 45.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 50.—